SIEWCA

ORGAN POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROK III POZNAŃ, CZERWIEC 1939 NR 6

WYCHOWANIE RELIGIJNE CZY LAICKIE?

Pytanie takie w Polsce katolickiej może wydać się komuś dziwnym, doświadczenia jednak codzienne dowodzą, że jeszcze nie dla każdego nauczyciela wychowanie religijne w szkole polskiej jest sprawą oczywistą, nie podlegającą żadnej dyskusji. Wprawdzie polska ustawa o ustroju szkolnictwa chce zapewnić wszystkim obywatelom „jak najwyższe wyrobienie religijne i moralne", wprawdzie w art. XIII naszego konkordatu jest mowa o obowiązkowej nauce religii w szkołach, a rozporządzenie wykonawcze do tego artykułu, wydane przez Ministerstwo W. R. i O. P. z dnia 9 XII 1936 r., orzeka, że istotne środki wychowania religijno-moralnego pedagogiki katolickiej, czyli praktyki religijne, należą do całości nauczania i wychowania religijnego — jednakowoż pewna część nauczycielstwa ciągle jeszcze łudzi się, że można skutecznie wpływać na rozwój charakterów młodzieży, na jej moralne wyrobienie przy stosowaniu pedagogiki laickiej. Skutkiem tego między ustawami szkolnymi i upoważnieniami, jakie one dają nauczycielstwu, a praktyką szkolną nieraz wielka jest rozbieżność. O wychowanie religijno-moralne w głębszym znaczeniu zatroskani są z reguły księża katecheci, inni zaś nauczyciele wyjątkowo chyba uważają się za powołanych do współpracy w tym zakresie. Naukę religii dziś jeszcze raczej toleruje się w szkole jako jeden z wielu przedmiotów i to z uszczuplonym wymiarem godzin, zamiast żeby uczynić z niej podstawę wychowawczą. Mówi się o różnego rodzaju korelacjach, tylko nie o korelacji z nauką religii, choć właśnie ona mogłaby dawać dobre wyniki w ustalaniu zasad moralnych, w kształceniu charakterów, w urabianiu ogólnego światopoglądu katolickiego. Jeżeli dziś, mimo niewątpliwej zmiany na lepsze, wyczuwa się jeszcze w szkole pewien rozdział wiedzy i życia od wiary i religii, winna temu niewątpliwie nieszczęsna spuścizna racjonalizmu, liberalizmu i laicyzmu wieku XVIII

i XIX. Dalszym. logicznym następstwem tych prądów filozoficznych był materialistyczny komunizm. Wiadomo, że o laicystyczny charakter wszelkiego nauczania i wychowywania walczy konsekwentnie i uporczywie międzynarodowe wolnomularstwo.

Rozważmy teraz, jakie są metody i wyniki kilku typowych, świeckich systemów wychowawczych. Naturalizm pedagogiczny wierzy bez zastrzeżeń w dobroć natury ludzkiej i nic nie chce słyszeć o skażeniu jej przez grzech pierworodny. System ten nie liczy się z możliwością doskonalenia duszy za pomocą łaski Bożej. nie wie nic o godności człowieka odkupionego i łaską uświęconego, o radosnym celu wiecznego szczęścia w łączności z Bogiem. Według znamiennego powiedzenia anonimowej masonerii. która we Francji i gdzie indziej kieruje duchem i formami wychowania naturalistycznego. „celem szkoły świeckiej nie jest uczyć pisać. czytać i rachować, celem jej jest kształcić wolnomyślicieli". Jeśli chodzi o metodę nauczania, jedni wierzą ślepo w jej wszechmoc, inni zaś kpią sobie z niej i radziby zostawić wszystko samorzutnym zainteresowaniom młodzieży. Niektórzy najchętniej widzieliby nauczyciela w roli obserwatora, który nie powinien przeszkadzać młodzieży w „twórczej", samodzielnej pracy, przy czym jednak uczeń ma jak najmniejszym wysiłkiem osiągnąć jak największe wyniki! Oto idea życia ułatwionego.

Co się zaś tyczy metody wychowania, jedni zalecają, aby wychowawca znowu był tylko obserwatorem i nie dawał żadnych norm wychowawczych, inni wręcz radzą wcale nie wychowywać; nie brak i takich. którzy w ogóle nie widzą potrzeby zajmowania się zagadnieniami pedagogicznymi.

A jakie wyniki daje pedagogika naturalistyczna? Jest ona bezradna wobec najpilniejszych zagadnień wychowawczych i bolączek życia. Dorośli jej wychowankowie np. w Genewie nie potrafią zupełnie rozwiązywać ważnych spraw polityki międzynarodowej. Niezależna czyli laicka moralność nie może wychować ludzi uczciwych i szczęśliwych; zagadnienie czystości ogranicza się dla wychowanków tego systemu do higieny ciała, gdyż o higienie duszy nikt im nie mówi, toteż ci w najlepszym razie poprawnie zachowujący się dżentelmeni bardzo swobodnie postepuja sobie w sprawach seksualnych, nie dopisują wobec trudnych obowiązków małżeńskich i rodzicielskich. Na IV Zjeździe Ligi światowej dla reform seksualnych, który odbył się we Wiedniu w r. 1932, pedagogowie bezwyznaniowi jako środek zaradczy przeciw wiarołomstwu zalecali niekaralność cudzołóstwa (!), a dla nieszczęśliwych małżeństw obmyślili ułatwienie rozwodów. Gdy zaś pewna mówczyni żaliła się na wielką nędzę moralną młodzieży i duży procent chorych wenerycznie, radzono dawać młodzieży od 16 roku życia okazje do seksualnego zaspokojenia, bez przeszkody rodziców!

Pedagogika laicystyczna powoduje też zanik uczuć miłości ojczyzny i przywiązania do państwa. Na początku XX wieku kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli francuskich, przesiąkniętych socjalizmem, komunizmem i antymilitaryzmem, sympatyzowało z takimi hasłami: „Ojczyzna jest macochą. Jest organizacją niesprawiedliwości, jest towarzystwem dla celów rabunkowych. Czyż mielibyśmy być tak głupi, by dla niej umrzeć? Kto się okazuje dobrym żołnierzem, jest głupcem (!). Tylko jedna wojna jest dozwolona. tj. między proletariatem a posiadaczami". Nie dziw, że w r. 1913 liberał Urbain Gohier w paryskim „Journal" z gryzącą ironią tak ocenił wyniki szkolnictwa laickiego: „Już od ćwierćwiecza wszystkie starania rządu zdążały do tak zwanego duchowego wyzwolenia. Wszystko zlaicyzowaliśmy! Szczycimy się, że zgasiliśmy gwiazdy, że zburzyliśmy wiarę we wszystko, co nadprzyrodzone, że zbudowaliśmy królestwo rozumu i etyki niezależnej . . . Jeżeli zliczymy zbrodnie młodzieży i dzieci, możemy prawie tryumfować, że etyka niezależna zwyciężyła",

Drugi system wychowawczy, obywający się bez Boga i religii, to materializm pedagogiczny, stosowany w bolszewickiej Rosji. Wywodzi się on z pedagogicznego naturalizmu, różni się zaś od niego radykalizmem, to znaczy, że z tych samych fałszywych założeń filozoficznych wyciąga nie połowę logicznych konsekwencyj, lecz najdalej idące wnioski teoretyczne i praktyczne. Odrzuca on maskę obłudy i mówi tak: „Albo jest Bóg, albo Go nie ma; jeżeli jest, trzeba liczyć się z Nim poważnie, a nie udawać, jakoby nic się o Nim nie wiedziało. Ponieważ zaś my twierdzimy, że Boga nie ma, więc nie uznajemy żadnej neutralności religijnej, lecz zupełnie otwarcie zwalczamy wszelką religijność".

Pedagogika materialistyczna, nie uznając Boga duchowego, nie uznaje też duszy nieśmiertelnej i godności osoby ludzkiej. Człowiek w tym systemie jest maszyną, nie wolną osobą, nie może więc mieć ani religii, mimo głoszonej wolności sumienia, ani moralności, ani prawa do własności, do szczęścia osobistego, a nawet do życia. Bolszewicka pedagogika, zrywająca wszelką łączność człowieka z Bogiem, zamiast uczyć młodzież religii, poucza ją, jak należy szydzić z religii. Celem tego wychowania jest sprawny „robot", cząstka olbrzymiej maszynerii ludzkiej, czyli kolektywu, ślepo posłuszne narzędzie w rękach dyktatorów bolszewickich. Za najlepszy środek do osiągnięcia tego celu komuniści uważają szkołę publiczną, jednolitą, bezpłatną, obowiązującą wszystkich i antyreligijną. Wpaja się tam w umysły młodzieży twierdzenia bezbożnicze, naukowo bezpodstawne, sprzeczne z naukami ścisłymi, z punktu widzenia filozofii niedorzeczne. W szkole bolszewickiej pracę szanuje się o tyle tylko, o ile jest ona organicznie związana z potrzebami komunizmu. Nauczyciel zaś jest tam tylko agentem swych dyktatorów, nie ma więc

u młodzieży żadnego poważania. W systemie tym obowiązuje koedukacja. Tak zwane rady uczniowskie, istniejące w myśl skrajnie pojętych haseł aktywności, samodzielności i twórczości, mają zapewne dać złudzenie wolności młodzieży, która naprawdę żyje w skrajnej niewoli duchowej.

Skutki wychowania materialistycznego niepokoją nawet bolszewików. Wyśmiano sakramentalność małżeństwa, rozbito rodzinę, odebrano rodzicom prawo do dzieci, wyszydzono chrześcijańską etykę seksualną, toteż dziś hańbą Rosji są gromady dzieci bezdomnych, które kradną; zgnilizna moralna i choroby weneryczne niszczą tam młodzież, która często odbiera sobie życie lub morduje swych nauczycieli. Bezradne władze bolszewickie musiały nawet wprowadzić karę śmierci dla małoletnich i zaczęły pociągać rodziców do odpowiedzialności za występki dzieci. Oto są skutki ateizmu w szkole.

Trzecim systemem, który w wychowaniu nie uwzględnia czynników nadprzyrodzonych, to pedagogika narodowo-nacjonalistyczna, stosowana dziś w Niemczech. W myśl filozofii Hegla głosi ona, że państwo jest absolutnym, ostatecznym dla siebie celem, stąd jego wszechmoc i najwyższe prawo nad wszystkimi. Niejednolitej zaś i pełnej przeciwieństw filozofii Nietzschego zawdzięczają Niemcy hitlerowskie następujące hasła: kult rasy, wyższość narodów germańskich, egoizm narodowy, przeprowadzanie zmian społeczno-państwowych siłą, niechęć do chrześcijaństwa, nienawiść do Żydów. Pedagogika narodowo-nacjonalistyczna chce ogarnąć całego człowieka, wychować dzielnych, gotowych do całkowitego poświęcenia się dla państwa obywateli, jednakowo myślących i solidarnie współpracujących nad potęgą państwa. Najważniejszym środkiem do tego celu jest szkoła państwowa, która stara się zapewnić sobie monopol. Do programu należą: wychowanie państwowe, obywatelskie, kult bohaterów narodu i ludzi dla państwa zasłużonych, militaryzacja młodzieży, uroczystości państwowe, kult sztandaru itp. Ponieważ duszą pedagogiki totalistycznych Niemiec jest naturalizm i materializm, ponieważ krzewią się tam idee wręcz pogańskie, więc konflikty z religią chrześcijańską i prześladowania są nieuniknione. Wyniki tego systemu wychowania zgodne są oczywiście z wynikami, osiąganymi przez pedagogikę naturalistyczną i materialistyczną.

Przypatrzmy się z kolei zasadom, metodzie i wynikom pedagogiki chrześcijańskiej. Podstawą jej jest to wszystko, co mówią nam o wychowaniu zdrowy rozum, ustalone wyniki ścisłych badań naukowych oraz sam Pan Bóg przez objawienie. Prawo i obowiązek wychowania powierzył Bóg najpierw rodzinie, za pośrednictwem której daje On człowiekowi życie przyrodzone, po wtóre Kościołowi, za pośrednictwem którego Bóg daje ludziom życie nadprzyrodzone, wreszcie państwu, które ma obowiązek, również przez Boga nało-

żony, czuwać nad dobrem doczesnym obywateli i stwarzać takie warunki życia, by oni mogli osiągnąć najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne. Uzupełnieniem pracy wychowawczej tych trzech instancyj, opierających się na autorytecie bożym. jest praca szkoły. Stąd płynie wielki autorytet nauczyciela i wychowawcy, który nie jest agentem, lecz współpracownikiem, obdarzonym przez owe instancje pełnym zaufaniem. Pedagogika katolicka bierze w opiekę całego człowieka, czyli nie tylko ciało, ale przede wszystkim duszę, liczy się ona ze zgubnymi skutkami grzechu pierworodnego, ale także z radosnym faktem Odkupienia, które otworzyło ludzkości źródła łaski, czyli sakramenta: one umożliwiają leczenie ran duszy, zwycięską walkę ze złem i naśladowanie Jezusa Chrystusa, który jest wzorem wszelkiego postępowania. „Współczesna pedagogika — zauważył jeden z wychowawców — runie w przepaść chaosu, ponieważ zapomniała o chrześcijańskim ideale wychowania".

Co się tyczy metody wychowania, pedagogika katolicka korzysta roztropnie z wszystkich środków przyrodzonych, byleby zgodne były z etyką katolicką, a szczególnie ze środków nadprzyrodzonych, bez których mowy nie ma o chrześcijańskim wychowaniu. Przepisy higieny obowiązują tu nie tylko co do ciała, lecz także i to tym bardziej co do duszy.

Jeśli chodzi o wyniki wychowania chrześcijańskiego, stwierdzić można, że gdy ono jest połowiczne, nieszczere, wówczas wyniki jego niewiele różnią się od ujemnych rezultatów pedagogiki naturalistycznej. Jeśli natomiast zastosuje się w całej pełni pedagogikę katolicką, wyniki są niezaprzeczalne, a nawet godne podziwu, ona bowiem najlepiej nadaje się do tego, by człowieka wyzwolić z żądz ciała, chciwości i zazdrości, wyprowadzić go na szczyty kultury ducha, wykształcić charakter silny i czysty. W szkole, urzędzie i fabryce, gdzie wszyscy naprawdę starają się o kulturę duszy, pielęgnując w niej życie łaski, panuje pokój, zgoda i ład, a najtrudniejsze zagadnienia rozwiązują się łagodnie. Podziwu godne są prace, wysiłki, poświęcenie się dobrych matek katolickich, zakonnic i zakonników, misjonarzy, wynalazców i naukowców katolickich. Porównajmy życie, owoce pracy i śmierć wielkich świętych Kościoła Chrystusowego i tych, którzy lekceważyli łaskę; zbierzmy arcydzieła malarstwa, rzeźby, architektury, poezji, muzyki, które wykwitły z kultury chrześcijańskiej, i znowu porównajmy je z dorobkiem sztuki materialistycznej, bolszewickiej.

Pomyślmy — by przejść do innej dziedziny życia — jak wysoko postawiła pedagogika katolicka godność kobiety i małżeństwa, jak szczerze zajęła się dolą dziecka, podczas gdy wyznawcy laicyzmu czynią z kobiety niewolnicę zmysłów, mówią szumnie o wieku dziecka, lecz obojętnie patrzą na zabijanie tysięcy istot w łonie matek!

Na szczególne podkreślenie zasługuje wreszcie i to, że pedagogika katolicka wychowała twórców szkolnictwa, uniwersytetów oraz wielkich systemów filozoficznych i teologicznych np. genialnego św. Tomasza z Akwinu, wychowała również świętych profesorów i uczniów, podczas gdy pod wpływem naturalizmu zaczęto na uniwersytetach podawać słuchaczom prawdę obok fałszu, mądrość i głupstwo oraz głosić zasady, które dziś przyspieszają rozkład kultury.

Po tych wywodach nie ma chyba wątpliwości, że w szkole polskiej wychowanie młodzieży powinno być szczerze religijne, katolickie. Domaga się od nas tego najpierw fakt, że wychowujemy w przeważającym procencie dzieci rodziców katolickich, po wtóre stwierdzenie niezawodnych, cennych, trwałych wartości pedagogiki chrześcijańskiej, dalej obowiązek wierności wobec tradycji narodowej, która głosi, że polskość łączyła się w dziejach naszych ściśle z katolicyzmem, zwłaszcza w okresach świetności, że obrona wiary św., wolności i ziemi ojczystej była zawsze najświętszym nakazem Polaka; domagają się wreszcie wychowania religijnego trudne czasy dzisiejsze, którym trzeba dać człowieka mocnego, zdolnego do wewnętrznego rozwoju, gotowego do poświęceń i bohaterstwa. Spełnić to trudne zadanie zdoła tylko nauczyciel wierzący, z konsekwentnym katolickim poglądem na świat, mający w swej pracy wychowawczej oparcie nie o jakąś bliżej nieokreśloną moralność niezależną, naturalną, lecz o etykę katolicką. Wtedy tylko pozycja wychowawcy w szkole będzie jasna i nie narazi go na kłopotliwe i niegodne lawirowanie między różnymi, sprzecznymi ze sobą światopoglądami. Katolicki pogląd na świat, wspólny poważnej większości narodu, zaszczepiony w szkole, może stać się również najsilniejszą i trwałą więzią, która złączy naród w zwarty, mocny organizm społeczny. O neutralności nauczyciela w sprawach religijnych, względnie o bezwyznaniowości wyraził się w sposób znamienny jeden z dygnitarzy wolnomularskich w „Le Matin“ z 13 IX 1908 r. pisząc, że „bezwyznaniowość jest doprawdy niemożliwa do zastosowania w szkole! Nauczyciel świecki, jeżeli jest człowiekiem uczciwym, nie może być jej wierny, gdyż, dotrzymując jej, przestaje być wychowawcą“.

K. Abgarowicz

Zainteresowanych odsyłam po dokładniejsze wiadomości do referatu ks. dra Walerego Jasińskiego pt. „Współczesne prądy i metody pedagogiczne w świetle krytyki naukowej i moralnej“ (Pamiętnik Studium katolickiego w Wilnie w r. 1936). Proszę również przejrzeć książkę Jean Marquès-Riviere'a: „Wolnomularstwo a szkoła“, oraz artykuł dra Ludwika Chmaja pt. „Polski ideał wychowawczy“, w „Muzeum“ z marca 1939 r.

NA BAŁKANACH

W DAWNEJ I NOWEJ STOLICY BUŁGARII

„Nie ma to jednak jak ląd", przyznał w duchu niejeden trzydniowy wilk morski. Warna wydała się ziemią obiecaną. Za to, że Morze Czarne, które potrafi rzetelnie kaprysić, okazało się dla nas bardzo uprzejmie, trzeba było podziękować Panu Bogu. Nasz współtowarzysz ks. Dąbrowski z Gdyni odprawił mszę św. zaraz po powrocie (była to niedziela) w kościele klasztornym, jedynym kościele katolickim w Warnie. Siedzi sobie człowiek w ławce i czyta modlitwy, a tu jakoś ławka się chwieje, a litery skaczą. Ksiądz czyta ewangelię po polsku, ale tak jakoś niedokładnie. — To kołysanie statku tak nas otumaniło, że przez kilkanaście godzin zdawało się, że ziemia ugina się pod nami a otaczające nas przedmioty kołyszą się lekko. Kąpiel w morzu orzeźwia nas i od razu odzyskujemy równowagę. Trzeba zebrać siły i manatki, bo wyjeżdżamy w głąb Bułgarii. Podróż piękna, urozmaicona. Kilometrami ciągnie się przed nami kraina tak bardzo przypominająca nasze Podhale. Kolej jednotorowa, więc można bez niebezpieczeństwa przebywać na platformie ostatniego wagonu, o ile kłujące promienie południowego słońca nie szkodzą oczom. W południe dojeżdżamy do Tirnowa, dawnej stolicy carów bułgarskich. O przepięknym położeniu tego zabytkowego miasta pisano w ostatnim roku często w naszej prasie. W głęboką dolinę wryła się rzeka Jantar i z wysoko piętrzącymi się brzegami podnosi malowniczość tego zapadłego zakątka. Dla malarza istny raj! Wąskie, ciasne uliczki obramowane staroświeckimi domkami, wiją się w górę, to znowu opadają w dół — a widok każdego miejsca wywołuje okrzyki zachwytu. Podziwu nie taimy, ale na miejsce stałego pobytu nie wystarczą nam, snobom zachodniej Polski, malownicze zaułki i prymitywny sposób mieszkania. Mieszkamy w Hiży (schronisku) na górze, której szczyt wieńczył w dawnych czasach zamek władców bułgarskich. Naszymi ciceronami po mieście są: młody malarz artysta z Polski, Sawulak i tirnowianin, student farmacji U. J. K. we Lwowie. Bułgar mówi całkiem poprawnie po polsku i podkreśla mocno swoje sympatie dla naszego narodu. Z objawami uczuć serdecznej przyjaźni dla Polski spotykamy się w wzmocnionej dawce w Sofii, nowej stolicy państwa bułgarskiego. Jak to miło słyszeć za granicą niekłamane wyrazy uznania dla swojego kraju, tym milej, gdy wypowiedziane w naszym ojczystym języku. Profesor gimnazjalny, były słuchacz uniwersytetu warszawskiego, udzielał nam niezmordowanie objaśnień dotyczących stosunków tamtejszych. Nazwy ulic pisane cyrylicą — utrudniały nam orientację i zwiedzanie na własną rękę. Najłatwiej można było się porozumieć — aż wstyd przyznać — po niemiecku. W czasie podróży statkiem spotkał nas taki zarzut z ust Bułgara: „Dlaczego mówicie do nas po niemiecku, choć Niemców nie lubicie? Mówcie wolno po polsku, my będziemy mówili wolno po naszemu, a napewno jako Słowianie się porozumiemy". Próbowało się, ale rozmowa szła jak z kamienia. Jeżeli nie cały Niemiec, to przynajmniej jego język musiał się wcisnąć między pobratymcze narody. Dyrektor reprezentacyjnego gimnazjum sofijskiego — im. cara Borysa, którego obecny car był uczniem — oprowadzał nas po wszystkich klasach i gabinetach (ciemnych i szaro malowanych). Korytarze ozdobiono fotografiami znakomitych

pisarzy, uczonych i wynalazców całego świata z uwzględnieniem zasłużonych rodaków. Wgląd w stroje i obyczaje ludu bułgarskiego dało nam bogate muzeum etnograficzne; objaśniał znany ludoznawca Wakarelski (Bułgar), tłumacz „Chłopów" na język bułgarski. Wspaniała cerkiew Aleksandra Newskiego jest dumą mieszkańców Sofii, gdyż bogactwem i wspaniałością wnętrza przewyższa wszystkie prawosławne świątynie na Bałkanach. Rzucamy okiem na grób poety Iwana Wazowa niedaleko cerkwi i jedziemy tramwajem za miasto do Bajany.

Podczas jazdy rozkoszujemy się pięknym położeniem stolicy, która rozsiadła się na rozległej równinie u stóp gór Witoszy. Od ostatniego przystanku do cerkiewki w Bajanie pniemy się wolno, wolniutko pod górę około pół godziny. Niecierpliwi przepowiadają, że gra nie warta świecy i lepiej zawrócić. Ale idziemy dalej. Przed nami wyrasta maleńka cerkiew; zewnątrz nic niezwykłego dla laika, ale za to wnętrze kryje niezrównane skarby w postaci fresków z XII i XVI w. Najdawniejsze freski nie wykazują w swych postaciach sztywności bizantyńskiej, tchną życiem i naturalnością. Przewodnik mówił z takim porywającym zapałem o tych rarytasach malarskich, jak gdyby co najmniej był ich współtwórcą.

Zżółkliśmy z zazdrości, gdy nam opowiadano, że w Sofii nie ma Żydów i komunistów. Ostatnie czasy wykazały bezpodstawność tego twierdzenia. W ogóle mili semici osadzili się gromadnie tylko w trzech większych miastach Bułgarii. Gdyby tak u nas było! Rozstajemy się z gościnnymi Bułgarami i unosimy w oczach obraz ich czarownej krainy zwłaszcza na szlaku Tirnowo—Sofia.

(Dokończenie nastąpi) *Władysława Skrobalska*

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU DELEGATÓW

XXI Zjazd Delegatów Oddziału Poznańskiego odbył się w Kaliszu dnia 7 maja 1939 r.

Po mszy św., odprawionej na intencję zjazdu w kościele OO. Franciszkanów, rozpoczęły się obrady w sali Towarzystwa Muzycznego.

Zebranie zagaił prezes okręgu kol. P. Lorkiewicz, witając przedstawicieli władz szkolnych, państwowych, wojskowych, samorządowych i obywatelstwa oraz licznie zgromadzonych delegatów Kół i gości. W swym podniosłym przemówieniu p. Prezes oddał hołd zmarłym w ciągu roku sprawozdawczego mężom stanu oraz członkom naszego Oddziału. Tej części przemówienia wysłuchali zebrani stojąc. Dalszą część przemówienia p. Prezesa przerywano kilkakrotnie burzą oklasków, zwłaszcza, gdy mowa była o zrozumieniu ważności chwili obecnej przez nauczycielstwo zorganizowane. Po przedstawieniu spraw organizacyjnych i zmian zaszłych w Okręgu w związku z nowym podziałem administracyjnym, głos zabierali przedstawiciele władz i organizacji.

W imieniu p. Kuratora przemawiał p. wizyt. Kordył. W bardzo serdecznym swym przemówieniu podkreślił, że entuzjazm młodzieży dla spraw narodowych — to zasługa nauczycielstwa. Przedstawiciel władz wojskowych przemówił słowami

mocnymi, szczerymi, prawdziwie żołnierskimi. Między innymi powiedział „... wy i my wychowujemy ducha patriotycznego w narodzie. Wy wśród młodzieży szkolnej — my wśród szeregów żołnierskich". Słowa te przyjęto gromkimi oklaskami, po których odśpiewano hymn państwowy. Z kolei przemawiali: p. podinsp. szkolny Szulz, w imieniu p. Starosty i Inspektora Skolnego, p. nacz. Krokowski, imieniem Magistratu, O. Gwardian Mirochna, p. dr Rożnowska, im. Narod. Organ. Kobiet. Kol. Ornoch — delegat Zarządu Głównego — podkreślił, że z przyjemnością przemawia na zjeździe delegatów naszego Okręgu, który przoduje w życiu organizacji. Na zakończenie przemówił koł. Zaborowicz, który witał zjazd jako gospodarz terenu.

W dalszym ciągu odczytano dwie rezolucje — przyjęte przez zebranych burzą oklasków — jedną w sprawie Gdańska, drugą w sprawie rodaków przebywających w Niemczech. Telegramy hołdownicze wysłano do J. Em. X. Prymasa; do Dowódcy Okręgu Korpusu i do p. Kuratora Okręgu Poznańskiego.

Referat programowy nt. „Szkoła w świetle uchwał I. Synodu Plenarnego" wygłosił kol. St. Strugarek z Poznania. Podczas, gdy stale mówi się o dozbrojeniu militarnym, trzeba też mówić o dozbrojeniu moralnym. Siłą argumentacji w pierwszej części referatu mówca przeszedł samego siebie. Mówił o formach pracy, znanych naszemu terenowi, jak Dni Katolickie, Dni dyskusyjne, zebrania nauczycielstwa z rodzicami, zebrania nauczycielstwa z duchowieństwem itp. Przekonywującego i głębokiego referatu wysłuchano w poważnym skupieniu, darząc mówcę licznymi oklaskami.

Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza, które odznaczało się bardzo szczegółowym opracowaniem, oraz sprawozdań skarbnika i Komisji rewizyjnej, zakończono przedpołudniowe obrady.

Możnaby powiedzieć, że przedpołudniowa część Zjazdu miała charakter wybitnie propagandowy. Świadczyła ona również o rozroście organizacyjnym oraz o uznaniu, jakie Stowarzyszenie zdobywa sobie u władz i społeczeństwa. Można to było wyczuć z kazania wygłoszonego w czasie mszy św. przez ks. dr Zaborowicza, z przemówień p. Prezesa i przedstawicieli władz, z referatu i ze sprawozdań organizacyjnych.

Przybyłego w czasie przedpołudn. obrad p. podinsp. mgra A. Kujawskiego — ostatnio prezesa Koła Poznań — powitano bardzo serdecznymi oklaskami.

Wspólny obiad minął w nastroju bardzo koleżeńskim, w którym nie brak było humoru i toastów. Niestety czas, wzywający na obrady w Komisjach, nie pozwolił na dłuższe podtrzymanie tak wesołego nastroju.

Obrady w komisjach nacechowane były spokojem i harmonią. Ogółem na zjazd wpłynęły 33 wnioski, z których na komisjach 5 odrzucono, tak że na plenum Zjazdu zostało przedstawionych 28 wniosków. Większą część wniosków na plenum przyjęto bez dyskusji. Specjalnie omawiano sprawę opłat organizacyjnych i sprawę zaległego dodatku mieszkaniowego. Ogólnie stwierdzono, że składki organizacyjne są za wysokie i że należy dążyć na Walnym Zjeździe w Toruniu do obniżenia wysokości składek.

Na marginesie wniosków należy stwierdzić fakt, że szereg wniosków od kilku lat powtarza się na Okręgowych Zjazdach Delegatów. Wnioski te

zostają uchwalone, lecz nie mogą doczekać się odpowiedniej realizacji. Zdaniem wielu delegatów ostatniego Zjazdu należałoby ilość różnorodnych wniosków ograniczyć, dopuszczając tylko wnioski, dotyczące zagadnienia wysuniętego na naczelne miejsce Zjazdu. Tą drogą, ograniczając ilość wniosków do pewnych zagadnień, możnaby nimi zainteresować przez czas dłuższy wszelkie komórki organizacyjne i instancje władz szkolnych i doczekać się realizacji uchwalonych wniosków.

Dyskutowano również nad sprawą przeładowania programów naszych prac organizacyjnych — zagadnieniami ideologicznymi. Postawiono nawet zarzut uprawiania programu Akcji Katolickiej. A to chyba nie zarzut, że organizacje katolickie, do których i nasza należy, posługują się podobnymi metodami celem przebudzenia uśpionego katolicyzmu. Przecie nowe formy pracy, zanim się przyjmą na różnych terenach organizacyjnych, muszą zdobyć sobie uznanie. Nowe formy pracy (Dni dyskusyjne, Dni Katolickie, specjalne zebrania . . .) muszą pokonać w swej organizacji niezliczone trudności, muszą nawet iść przebojem.

Zjazd Delegatów nadał honorowe członkostwo długoletnim członkom Zarządu Okręgowego pp. kolegom Barlikowi i Kitce.

W wyborach uzupełniających wybrano przez aklamację prezesem Okręgu p. kol. Lorkiewicza, wiceprezesem p. kol. Wietrzykowskiego, a jako nowych członków Zarządu Okręgowego pp. kolegów Tomaszewskiego i Strugarka z Poznania, Zaborowicza z Kalisza i Wesołowskiego z Kłecka. Delegatem do Zarządu Głównego został kol. Sporny z Poznania. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą kol. Szafran i Weinert z Poznania oraz kol. Kuśnierkiewicz z Zimina. Po dokonaniu wyboru delegatów na Walny Zjazd w Toruniu i po odśpiewaniu „Roty", prezes Lorkiewicz, dziękując delegatom za wytrwanie, zakończył Zjazd.

Fr. Kieliszewski

KOMUNIKAT

WALNY ZJAZD STOWARZYSZENIA W TORUNIU

Jak wiadomo, odbędzie się Walny Zjazd Stowarzyszenia w dniach 26 i 27 czerwca br. w Toruniu. Karty uczestnictwa będą prawdopodobnie obowiązywały do 10 lipca br., tak, że będzie można wziąć udział w wycieczce nad morze. Kto by z członków Oddziału chciał wziąć udział w Zjeździe, winien się do nas zgłosić w terminie do 15 czerwca br. Ze zgłoszeniem należy przesłać 1 zł na kartę uczestnictwa. Program Zjazdu podany był w ostatnim numerze Nauczyciela Polskiego.

SCHRONISKO NOCLEGOWE

Wszelkie zapotrzebowania na noclegi w Poznaniu podczas miesięcy wakacyjnych prosimy zgłosić naprzód, byśmy mogli rezerwować odpowiednią ilość. W czasie od 1 do 24 sierpnia br. nikogo na nocleg przyjąć nie możemy, ponieważ schronisko zajęte będzie przez kursistów. Cena dla członków wynosi za jedną noc 1 zł, dla nieczłonków 1,50 zł.

GODZINY URZĘDOWANIA PODCZAS WAKACYJ

Podajemy wszystkim Zarządom Kół i Członkom Oddziału do wiadomości, że biuro Okręgu podczas wakacyj letnich czynne będzie tylko trzy razy w tygodniu i to: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 11 do 13. W tym czasie prosimy zwracać się do nas tylko w ważnych sprawach niecierpiących zwłoki.

ŻYCIE SPOŁECZNE

DNI MYŚLI KATOLICKIEJ DLA NAUCZYCIELEK

Wzorem roku ubiegłego odbędą się również w tym roku „Dni myśli katolickiej dla nauczycielek".

„Dni" te odbędą się w Poznaniu w dniach od 21—27 sierpnia br. Pierwsze cztery dni są przeznaczone na referaty i dyskusje, dwa ostatnie dni wypełnią dni skupienia, zakończone uroczyście w niedzielę 27 sierpnia.

Referaty obejmą następujące tematy:

I.

1. Natura a nadnatura. 2. Filozofia a teologia. 3. i 4. Człowiek w świetle teologii. 5. Stan i upadek pierworodny; problem zła. 6. Działalność Boża a Współdziałanie Boże.

II.

7. Katolickie postulaty w oświacie pozaszkolnej. 8. Współczesne podręczniki psychologii a katolicyzm. 9. Powieść i krytyka katolicka. 10. Życie międzynarodowe w świetle nauki katolickiej. 11. Akcja Katolicka a zagadnienia społeczne.

Ponadto w programie są przewidziane wieczory dyskusyjne na aktualne tematy, skrzynka zapytań, czytelnia, wystawa książek itd.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia do 15 lipca br. przyjmuje Katolickie Stowarz. Kobiet archid. gnieźn. i pozn. Poznań, Al. Marcinkowskiego 1.

METODYCZNY KURS PRZECIWALKOHOLOWY

dla Duchowieństwa, Nauczycielstwa, osób czynnych w Akcji Katolickiej oraz w innych katolickich organizacjach odbędzie się w czasie od 26—28 VI 1939 r. staraniem Katolickiego Związku Abstynentów w Katolickiej Szkole Społecznej w Poznaniu (ul. Podgórna 12 b).

W programie 17 ciekawych referatów z dziedziny alkohologii.

Uwagi: Zgłoszenia na kurs należy uskutecznić przed 15 czerwca. Na uczestników kursu mogą się zgłosić osoby powyżej lat 18, dołączając krótki życiorys i polecenie katolickiej instytucji lub organizacji. Dyrekcja zastrzega sobie pra-

wo decyzji o uwzględnieniu zgłoszenia. Pewnej liczbie uczestników kursu zwróci dyrekcja faktyczne koszta podróży. W środę 28 VI projektuje się wycieczkę do Kórnika i Bnina. Prelegentami będą wybitni fachowcy z całego kraju.

Dla uczestników spoza Poznania przewiduje się zniżki kolejowe 50%.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Poznańskiego Oddziału Stow. Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, R. Szymańskiego 4 m. 6

Redaktor: St. Strugarek, Poznań · Adres Red.: Poznań, R. Szymańskiego 4 m. 6

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakładowej, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24